

Wymuszanie cnoty

27 lutego 2009

Słowo „wymuszanie” kojarzy się z formami bezpośredniego nacisku. Nic bardziej mylnego. Wymuszanie na człowieku określonych zachowań najskuteczniej realizuje się przy pomocy tak zwanego „prania mózgu”.

Praniem mózgów, w ogólnym tego słowa znaczeniu, zajmują się najskuteczniej organizacje i zgromadzenia o charakterze wyznaniowym; od czasu do czasu pojawiają się też partie polityczne, ale te mają żywot krótszy i znacznie mniejsze dochody i niezbyt trwałe sukcesy.

Wracając do prania mózgów: zaistniała już w naszym kraju instytucja zaprzysięgłych dziewic – młodych kobiet, które ani męża, ani kochanka, ani dzieci mieć nie będą. Jest to dla mnie o tyle dziwne, że Kościół katolicki walcząc zaciekle ze zwycięstwem nauk medycznych nad bezpłodnością, sankcjonuje przy pomocy wody święconej i kropidła fakt, że młoda kobieta rodzić nie będzie, a jej potencjał rozrodczy zostanie zmarnowany. W przeciwieństwie do potencjału osobników płci męskiej, przyrzekających celibat, którzy swych zdolności prokreacyjnych nie marnują.

Sprzeciw wobec zdobyczy medycyny jest tym bardziej oburzający, że wszelkie inne metody „poprawiania pana Boga”, jak chociażby przeszczepy – są akceptowane. Chodzi chyba o to, że przedstawiciele Boga na ziemi mogą z nich korzystać. I korzystają jak najbardziej. Lepiej jednak oddalić przy pomocy zaawansowanej medycyny widmo przejścia do raju; ostatecznie nie wiadomo tak do końca, co się zyska, ale wiadomo co się traci.

Cała sprawa in vitro jest jaskrawym przykładem również na to, że tak zwane równouprawnienie kobiet jest w naszym kraju całkowitą fikcją: głosy skutkujące ustawami, mają w tym

względnie mężczyźni. Głos kobiet pragnących dziecka jest wołaniem na puszczy, ponieważ – co widać gołym okiem – mężowie walczących o prawo posiadania dziecka, chorych na bezpłodność kobiet, głosu nie zabierają. Oni dzieci mieć mogą. Z każdą inną. Ostatecznie – celibat czy ślub – żadna różnica. Wystarczy chcieć, szczególnie jeśli się ma na alimenty.

A więc po sprawie.

Wzmianka o biologicznym absurdzie, czyli konsekrowanych dziewicach prowadzi wprost do kolejnego dowodu na przedmiotowe i poddańcze traktowanie kobiet w Kościele.

Otóż – będziemy mieli konsekrowane wdowy!

Nie wystarczy Kościołowi fakt, że kobieta jest w żałobie – musi to być żałoba wieczna: ta żałoba musi jej na zawsze zamknąć drogę do miłości, do ponownego zamęścia, do osobistego, zwykłego ludzkiego szczęścia. Ktoś powie, że nikt tych kobiet nie zmusza do przyrzekania czystości. Fakt. Ale od czegoś są kaznodzieje – specjaliści od prania mózgów? Od czego „praca duszpasterska”?

Obserwując rosnące wpływy Kościoła na życie w naszym kraju i kształtowanie średniowiecznych obyczajów, zastanawiam się, kiedy pierwsza, nieczysta wdowa zostanie ukamienowana. Vide – „Grek Zorba”. Wtedy zostanie do załatwienia ostatnia sprawa – odzyskanie przyklasztornych chłopów pańszczyźnianych.

Autor: Jadwiga Kowalczyk

Źródło: [Wiadomosci24.pl](http://wiadomosci24.pl)